

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya Ekspedycy i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 50 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Padstwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi
Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencja-
ry za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będa

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 lutego.

Czy odpowiedzą i co odpowiedzą gabinety europejskie na ostatni okólnik ks. Gorczakowa? Oto pytanie, które po uśmierzeniu nieco pierwszego wrażenia, wywołanego upadkiem Midhada, coraz częściej spotyka się w prasie europejskiej. — Dobrze zazwyczaj poinformowany Temps dowiaduje się, że lord Derby narażał się zeszłej soboty z francuskim ambasadorem w Londynie co do mającej się udzielić na ten okólnik odpowiedzi, przyczem lord Derby miał powiedzieć, iż zdaniem jego wszystkie mocarstwa winny zbiorowemi siłami dążyć do tego, by Rosya schowała miecz do pochwy. Jemu — lordowi Derby — zdaje się, że znalazł środek nadający się do osiągnięcia tego celu i prosi ambasadora francuskiego, by o tem zawiadomił ks. Decazes. Skutkiem tego odwiedził ks. Decazes lorda Lyonsa, ambasadora angielskiego w Paryżu, który go zapytał, czy zechce przyłączyć się do zapatrywania Anglii, minister francuski jednakże oświadczył, że wtedy dopiero udzieli stanowczą odpowiedź, gdy powyższe dokładną wiadomość o uchwałach w tej sprawie gabinetu angielskiego. Jakiego zaś rodzaju są te „zapatrywania“ Anglii, o tem milczy Temps. Wyraża go poniekąd w tej mierze telegram londyński, który donosi, że gabinet angielski po dojrzałym rozważeniu przyszedł do przekonania, że jeśli już potrzeba koniecznie odpowiedzieć na okólnik rosyjski to należy unikać odpowiedzi identycznej i unikać zapatrywania, co proponuje robić nadal Rosya, lub co zrobić sama zamysła, gdyż przez to przesądzałoby się konieczność dalszych kroków. Co się zaś tyczy okólnika tureckiego zauważa Times, że W. Porta występując w nim z godnością w obronie zagrożonego honoru narodowego, nie wiąże sobie rąk o tyle, by podjęcie układow nie było dla niej możliwem, zadania tego może podjąć się bez trudności następca Midhada. W takim razie Anglia chętnie ofiarowałaby swoje pośrednictwo.

Nie podlega żadnej dzisiaj wątpliwości, że Anglia daleka jest od tego, by gwoli ostatniego okólnika rosyjskiego wywierać jakikolwiek nacisk na Turcyę, owszem gotowa jest ofiarować jej swoje dobre usługi. Powiedział to wyraźnie lord Derby, a Beaconsfield nadmieniał z naciskiem, że obok opieki Chrześcijaństwa nienaruszalność Turcyi jest w programie rządu torysowskiego; nawet margrabia Salisbury oświadczył stanowczo, że zgadza się najzupełniej z swoimi kolegami ministeryalnymi i protestuje przeciw temu wszystkiemu, coby zmierzało do zadania gwałtu Turcyi.

Naturalnym porządkiem rzeczy sprawie serbsko-tureckiego pokoju należy się wybitniejsze miejsce w przeglądzie politycznym. Sprawa ta zresztą, jak już wczoraj nadmieniliśmy, toczy się dość gładko. Z Biłogrodu telegrafują, że W. Porta cofnęła z preliminaryjnych warunków dotyczący równouprawnienia katolików i żydów i pozostawiła samą Serbię uregulowanie tej kwestyi w drodze prawodawczej. Natomiast Serbia okazuje się skłoną do uczynienia tem przedjętą żądaniu W. Porty względem uwierzytelnienia agenta otomańskiego w Biłogrodzie, ileż w Carogrodzie zobowiązano się do określenia praw i zakresu działania przyszłego agenta tureckiego w sposób wykluczający to wszystko, co mogło naruszyć prawo polityczne Serbii stanowisko. Kwestyę uregulowania granic poruszono dotychczas tylko powierzchownie. Ostateczne układy toczy się będą w Carogrodzie wyłącznie między pełnomocnikami Serbii i Włoskiej Porty.

Wynany z swojej ojczyzny Midhad pasza przybył onegdaj do Brindisium, nie wysiadł jednak dnia tego na ląd, oświadczając, że nie wie jeszcze gdzie osiadzie. Ludność miejscowa zgłotowała mu świetne przyjęcie, a deputacya cudzoziemców udała się na pokład „Izzeddina“, aby powitać dostojnego wygnańca.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy dzisiaj wiadomość, że Midhad popłynął do Tryestu, a ztąd uda się do Wiednia, gdzie chwilowo zamieszka.

Cała niemal prasa europejska wzięła otwarcie stronę upadłego w wezryra, nie wyłączając prasy carogrodzkiej. Z ostatniej najenergiczniej pod tym względem występuje Phare du Bosphore, który oświadcza: „Midhad stał się ofiarą intrygi anti-patryotycznych. Reprezentował on wielką ideę regeneracyi wschodu przez wschód, a nielaska w jaką popadł, nie pozbawi go przywiązania do ojczyzny. Obalenie Midhada jest tryumfem dla Rosyi, która na tym fakcie opierając się, twierdzić będzie przed Europą, że Turcyja niezdolna jest do reform.“ Do różnych zresztą wiadomości obiegających o Midhadzie dla uzupełnienia dodać jeszcze należy doniesienie z Carogrodu do wiedeńskiej Polit. Corr., według którego bezzasadne są wszelkie wieści o udziale Midhada paszy w spisku przeciwko sułtanowi, ponieważ żaden zgoła spisek nie istniał. Korespondent rzeczony pisma nadmieniamy przytęm, że według rozpowszechnionego w stolicy tureckiej mniemania, nielaska Midhada jest tylko chwilową. Co się tyczy przyszłości konstytucyi, potwierdza się, że parlament zwolany zostanie w oznaczonym pierwotnie czasie. Słychać obecnie, że sułtan zamierza przedłożyć zgromadzeniu projekt do prawa, znoszącego lub znacznie ograniczającego godność w wezryra. Wezryrat zatem Edhema paszy byłby przejściem ze starego do zupełnie nowego systemu. Prawdopodobnie zajmie w przyszłości miejsce w wezryra odpowiedzialny prezes ministrów. Wstępem do tego zdaje się być ustanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych, kiedy dotychczas sprawy wewnętrzne należały wyłącznie do wielkiego wezryra.

Mowa posła Ignacego Łyskowskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego podczas obrad nad etatem administracyi kopalń, salin i t. d. zabrał głos poseł nasz p. Ignacy Łyskowski i powiedział co następuje:

Panowie, tą razą zabieram głos przy niniejszym tytule w ekonomicznym interesie prowincyi zachodnio-pruskiej i wykażę wam złą sprawę dosyć wielką i dawną, żeby pomyśleć o jej usunięciu. Chodzi pokrótce o to: Prusy Zachodnie nie posiadają kopalni węgla i muszą się zaopatrywać weń z kopalni Ślązka lub Anglii. Przewóz węgla śląskiego kosztuje do środka Prus Zachodnich, przypuśćmy np. do Grudziądza, prawie dwa razy tyle, co sam węgiel kosztuje w kopalni. Liczbami rzecz przedstawiać okazuje się ona tak. Centnar średniego węgla śląskiego kosztuje w kopalni około 40 fen. a transport od kopalni do Grudziądza wynosi od centnara około 70 fen. a zatem centnar węgla kosztuje nas 110—120 fen. Przypuśćmy, panowie, że to cena za wysoka, żeby węgiel mógł być używanym w Prusach w celach fabrycznych. To jest sprawa, na którą uwagę waszą zwrócić chciałem. Ale tu jeszcze i drugie zło się wyjawia. Węgiel angielski przez Gdańsk sprowadzany kosztuje prawie tyle, co śląski, ale lepiej się pali i ztąd to węgiel angielski węglowi krajowemu robi konkurencyę.

Zatem mamy podwójne zło: naprzód, że węgiel w ogóle jest za drogi dla fabrykacyi w Prusach Zachodnich a po drugie, że pieniądze nasze wychodzą za granicę, zamiast aby były użyte na produkt krajowy i zostawały w kraju. Obojgu złemu, zdaniem mojem, w ten sposób zaradzić można, żeby koszt przewozu węgla śląskiego zmniejszony był o połowę, żeby cena centn. węgla do Grudziądza nie przenosiła 80 fen. Jest dla mnie rzeczą niepojętą, jak tego rodzaju fatalne stosunki istnieć mogą. Czytamy w gazetach, że śląskie kopalnie zamykają z braku odbiorców; widzimy i słyszymy, że całe szeregi wagonów stoją bezczynnie dla braku zamówień i uszczuplonego przewozu, a z drugiej strony jest faktem, że w Prusach Zachodnich dosłownie spłondrowano lasy i torfiska, żeby tylko rolnictwu mogły przyjść w pomoc fabryki, tak że dla prowincyi naszej obawiać się należy wielkiej biedy, jeśli nam węgiel nie uprzęstąpi niżej cenami przewozu. Zniżenie cen przewozu węgla śląskiego zapobiegłoby złemu w tych wszystkich kierunkach.

Rzecz tę podnoszę tu, panowie, raz dla tego, żeby uwagę zarządu kolei górnośląskiej, z tego wysokiego miejsca zwrócić na tego rodzaju stan rzeczy a powtóre, ażeby prosić rząd o wywarcie nacisku na zarząd ten, gdyby się potrzeba okazała. Jeśli w innych stosunkach zaprowadzono taryfy dyferencyjne, dla czegożby i tu nie miało zastosować taryfy dyferencyjnej a zwłaszcza, że interes państwa nie poniesie przez to najmniejszego uszczerbku i przez to we wszystkich kierunkach zaradzi się złemu.

Panowie! Gdy sprawę tę nader doniosłego znaczenia dla naszej prowincyi, poruszyć tu postanowiłem, przypomniałem sobie, że przy pewnej sposobności poznałem znakomitego ekonomistę z Wrocławia, który opowiadał mi bardzo wiele rzeczy z dziedziny ekonomii politycznej, lecz ku mojemu zadziwieniu nie wiedział, że cło od centnara soli kuchennej wynosi 6 marek. Jeżeli zaś to przytaczam tu, to dla tego, że miałem na myśli zwrócić uwagę pana ministra handlu na to, że bez wątpienia ma na oku wielkie handlowe interesa, lecz zapomina może przytęm o małym, codziennie dającym się we znaki. Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę ministerstwa handlu na to, że koszt transportu węgla śląskiego są za wysokie, aby przyczynić się mogły do podniesienia fabryk i naszego upadłego rolnictwa; że dalej prowincya nasza w przyszłości przez zbytek użytkowanie z lasów i pokładów torfu, z powodu braku węgla narażoną będzie na wielką ekonomiczną klęskę i że w przytoczonym przypadku można z małym kosztem, bez cząłkowiłk szkody, zdziałać wiele dobrego we wszystkich kierunkach. Nawet administracya kolei górnośląskiej lepiejby na tem wyszła, bo po obniżeniu taryfy dla Prus Zachodnich, transporta jej zwiększą się przynajmniej o dwadzieścia razy.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował chirurga powiatowego w Haltern dr. Franciszka Schulte, radcą zdrowia.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 11 lutego.

(Cisza na polu przygotowań wojennych. — Proces rewolucyjny w Petersburgu. — Czysto rosyjska jego cecha. — Wybory gminne w Warszawie. — Wolanie o język polski w sądownictwie gminnym. — Nowe stadium, w jakie wstąpiły tramwaje warszawskie. — Biuro oszczędności przy fabryce Lilpop, Rau i Spółka. — Jawność ogólnych zebrań zgromadzeń giełdowych. — Odczyty postne zapowiedziane. — „Zie ziarno“ Zalewskiego i krytyka. — Pośmierne utwory Fredry. — Tombola i maskarada w ratuszu.)

(α) Na polu przygotowań wojennych, któreby u nas widoczne były, od dwóch tygodni zalega taka widoczna cisza, że Rosya chyba stanowczo zamierza wszczy-

niania wojny zaniechała, albo też wojnę tę odkłada jeszcze bardzo daleko.

Proces polityczny przed senatem petersburskim przeciwko demonstrantom rewolucyjno-komunistycznym z placu kazańskiego, dziwnie, a w rosyjskiej procedurze niesłychanie przedko przeprowadzony został. Przed tygodniem zaledwie donosiłem wam o jego rozpoczęciu, dziś już o wyroku w nim zapadłym donieść mogę.

Jak pokazują urzędowe protokoły sądowe, zdaje się rzetelnie w Prawiśtelstwiennym Wiśniku podane, sprawa cała redukuje się do niewielkiej manifestacyi po większej części studentów, na cześć przesładowanych przez rząd patryotów rosyjskich urzędowej. Manifestacya ta rozpoczęła nabożeństwem za dusze na wygnaniu zmarłych patryotów w soborze kazańskim, przeniosła się następnie na plac publiczny, gdzie mowa do ludu i wywieszeniem czerwonej chorągwi z napisem: „ziemia i wola“ — demonstranci spodziewali się zjednać sobie sympatya ludu petersburskiego — tymczasem zdradzieckie rozgłoszenie przez policyą wiadomości, „że to Polaki buntują się“ ten skutek miało, iż lud razem z policyą rzucił się do aresztowania przywódców. Bądź co bądź między dwudziestu jeden oskarżonymi, w przeważnej części studentami różnych akademii, spotykamy także mieszczan, włościan a nawet i kobiety, ale **ani jednego Polaka**. Czysto więc rosyjska ta pierwsza manifestacya rewolucyjna da zapewne do poznania rządowi, że już nawet ten gruby w ciemności ludek budzić się zaczyna i że dnie „despotyzmu“ już są policzone. Lubo żaden z oskarżonych nie miał odwagi wprost sądowi w oczy wypowiedzieć prawdy i celu tego, co dokonali, jak to czynili patryocy nasi w r. 1863 i 1864 stawiani przed sąd w cytadeli warszawskiej — to jednak senat, opierając się na zeznaniach świadków, osmnastu oskarżonych skazał na pozbawienie praw i zesłanie na Sybir na długie lata (od 6—24) — trzech zaś tylko uznał niewinnymi.

Z miejscowych zdarzeń ubiegłego tygodnia na zaznaczenie zasługują:

Wybory gminne w jednej z gmin wiejskich najbliższych Warszawy — a mianowicie w gminie Brudno za Pragę. Pierwszy raz tu włościanie sami na urzędu wojtowski powołali nie ciemnych ludzi ze swego grona, lecz obywateli wykształconych — a następnie z ich inicjatywę zapewne, wybrali komitet kontrolujący gminny, rodzaj ciała prawodawczego gminnego, do którego wybrawszy kilku także włościan, przeważnie powołał szlachę. Pierwszy to fakt od lat trzynastu, czyli od czasu formalnego zaprowadzenia samorządu gminnego u nas, że włościanie bez żadnego nacisku ustąpili z nadanej im przez komitet oporządzający przewagi i dobrowolnie kierunek swych spraw powierzyli w ręce inteligencji. Tak więc w gminie Brudno pod Warszawą w roku 1877 stało się pierwsze urzeczywistnienie w granicach Królestwa prorocstwa Zygmunta: „jeden tylko jeden cud, z szlachą polską, polski lud — jak dwa chóry jedno pieśń.“ Mamy nadzieję, że dobry ten przykład, rozgłoszony między ludem wiejskim, wywoła naśladowictwo także na innych zebraniach ogólnych gminnych, bo lud nasz wiejski, uczciwy w gruncie i kochający swoją ziemię, tylko go importowani przez komitet oporządzający komisarze włościańscy białamucili dotąd.

Sądownictwo gminne także pomyślnie się rozwija i coraz więcej uznania sobie zjednywa — coraz jawniej tylko odzywa się opinia za wprowadzeniem do jego procedury ogólnej języka krajowego. Jakż bowiem cel mieli ministrowie petersburscy, stanowiąc prawo, że wymiar sprawiedliwości pokojowej ma być bezpłatny, jeżeli to zasadnicze prawo i jego wysoka moralna wartość, unicestwili ukazem, aby procedura sądownictwa gminnego w znacznej części w języku nieznany ludności się odbywała — a zatem zmuszała włościan do przepłacania tłumaczy w razie udawania się po sprawiedliwość do sądu. Brak logiki jest tu tak widoczny, że może i wywoła pewne ułatwienie językowe w tym względzie.

Kwestya zaprowadzenia w Warszawie tramwajów przechodzi w nowe stadium. Magistrat naciskany przez opinią, aby raz sprawę tę ostatecznie zdecydował — wygotował już i do zatwierdzenia podobno przedstawił normalne warunki konkurencyi, podług których nadać zamierza koncesyę temu, kto największy dochód z tego tytułu kasie miejskiej zapewni. Brak rady miejskiej, czyli samorządu miejskiego sprawie, że warunki te dopiero jako projekt wysłane zostały do zatwierdzenia do Petersburga, zład zapewne przedjęt jak za pół roku nie wrócą — a tym sposobem jeszcze w roku bieżącym Warszawa tramwajów nie otrzyma. Zdaje się przecie, że już na rok przyszły nastąpi to, tak gorąco przez Warszawian pożądane, udogodnienie lokomocyi miejskiej.

Ubiegły tydzień otrzymał w udziale ogłoszenie szczegółowe o działalności biura oszczędności przed trzema laty założonego przy fabryce Lilpop-Rau. Ogłoszenie to powiadomiło nas, że z 1800 robotników w tejże fabryce pracujących, 1555 starało się korzystać z ułatwienia czynienia oszczędności, jakie im dało urządzone przy kasowości zakładu biuro oszczędności. W ciągu trzech lat tą drogą robotnicy największej naszej fabryki żelaznej ubierali 37.472 rs. na złą godzinę lub na starość niezmiernie im użyteczne być mogące. W ogóle za pośrednictwem biura fabrycznego oszczędzane kapitałki lokowane są na procent w tutejszej głównej kasie oszczędności przy magistracie, gdy przecie, który z oszczędzających więcej niż 300 rs. zbiera (tj. maximum w kasie oszczędności przyjmowane) składkę jego biuro oszczędności przelewa do kasy przemysłowej warszawskiej. A takich członków kasie fabryka Lilpop. Rau i S-ka do Nowego Roku dostarczyła już 154 czyli blisko 10 proc. ogólnej liczby w tejże fabryce zajętych robotników. Łatwo wnosić z tych rezultatów o znakomitym wpływie przed trzema laty dopiero założonego biura oszczędności na poczucie przezorności i ztąd płynącą moralność i zamyślenie pracy robotników w pomienionej fabryce. — W obec tego boleć więc tylko należy, że z 14 tysięcy

naszych zakładów przemysłowych ani jeden do tej pory nie postarał się naśladować powyższy wzorowy przykład.

Zgromadzenie giełdowe tutejsze naturalnie w przeważnej części składa się z żydów. Otóż panowie ci do roku zeszłego swoje ogólne zebrania uważając za rodzaj „geschlossene Gesellschaft“ — nie dopuszczali na nie profanów tj. reprezentantów prasy. W skutek jednak z tego powodu w roku zeszłym zrobionej im wielkiej chryi dziennikarskiej, postanowił obecny komitet zgromadzenia tego, na którego czele obecnie stoi Mieczysław Epstein, teść hrabiego Ryszczewskiego, postępowanie inaczej i na dzisiejsze ogólne zebranie rozesał bilety wejścia do wszystkich redakcyi gazet tutejszych. Zwrot ten w każdym razie postępowy notuję tu objaśniając, że dzisiejsze zebranie ogólne jest czysto formalnem i dla prasy żadnego interesu nie budzi, za kilka tygodni będzie miało drugie treściwsze, z którego wam sprawę zdać nie omieszka.

Za kilka dni nadchodzi post a z nim rozpocznie się szereg odczytów aż przez dwie korporacye tutejsze urządzanych. Towarzystwo osób rolnych i Towarzystwo warszawskie dobroczynności będą się na tem polu ubiegać o lepsze. Odczyty przez pierwsze urządzone z pewnością najbardziej uczęszczane będą tem bardziej, że na sam koniec ich szeregu w końcu marca zapowiedziane są cztery odczyty hr. Tarnowskiego z Krakowa: „O początkach poezyi romantycznej w Polsce“, który to prelegent niesłychaną sympatya u nas się cieszy, pomimo swych nieco nazbyt abstrakcyjnych a często wstecznych poglądów.

Tydzień miniony zapelniony był przedstawieniami na scenie teatru Rozmaitości: „Złego ziarna“ nowej komedyi Kaźmierz Zalewskiego, redaktora Wieku. — Prócz kilku niestosownych szarż wyrachowanych na podobanie się paradyssowej publiczności a obrażających nazbyt subtelne przekonania arystokracji tutejszej przynajmniej trzeba, że komedya była jest doskonała i na długie czasy stanowić będzie jedną z ozdób naszego repertuaru dramatycznego. Do tej pory na żadne przedstawienie biletu w dzień tegoż bez zamówienia dostać nie można było. I zapewne długo jeszcze tak potrwa, bo hrabowie nowoczesnej opozycy gwizdawkową skierowaną do rzeczywistej przeszarżowanej roli karykatury hrabiego Fajtaszki, sztuce tej zapewniłi popularność wśród demokratyczno-żydowskiej ludności Warszawy. Zachowanie się także krytyki, która, ogółem biorąc, mszając się za wyrażone o niej niegdyś przez p. Z. zdanie, zupełnie bezzadziem „Zie ziarno“ pokryła — przyczynia się także do zainteresowania publiczności.

Miło mi donieść, że podobnie, jak się tego spodziewałem, dyrekcyja teatrów tutejszych zdecydowała się na zakupienie i sprowadzenie pośmiertnych utworów Fredry i że takowe wzięte już są do nauki przez artystów sceny naszej. Powodzenie „Wielkiego człowieka do małych interesów“ w Krakowie i we Lwowie, nad którym rozpisywały się dzienniki tutejsze przekonało, zdaje się, dyrekcyę teatrów o jej obowiązku.

Wczoraj przy niesłychanym natłoku odbyła się na sali ratuszowej zabawa karnawałowa, urządzona na dochód Towarzystwa dobroczynności, po raz pierwszy w tym rodzaju, składająca się z markarady i tomboli, na której każdy bilet wygrywał. Wszyscy kupcy i przemysłowcy warszawscy ofiarowali fanty na takową, dochód też Towarzystwa dobroczynności ze źródła tego znaczym być musi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wiarogodność wieści o ustępstwach Rosyi dla ziem polskich pod jej zaborem stojących objaśniają najlepiej ciągle fakta o gwałtach rządu rosyjskiego dokonywanych na braciach Słowianach w Polsce i to w chwili, kiedy z taką udaną gorliwością broni braci Słowian tureckich. Jakież to fałsz i obłuda a i cynizm okrutny!

Artykuł z Ruskawo Obzrenia adwokata Gradowskiego o stanie wewnętrznym Rosyi, jaki przed kilku dniami podaaliśmy, wspominał pomiędzy innymi o smutnych objawach na Podlasiu, dla których wysłany tam został urzędnik ministerstwa Makow.

Jakie to smutne objawy, o których napomyka rzeczony artykuł, dowiadujemy się z korespondencyi z Tomaszowa lubelskiego do Dziennika polskiego. Brzmi ona jak następuje: „We wsi Czulczycach o dwie mile od Chelma parafianie nie chcieli się udać do popa ani o chrzty, ani o śluby, ani o grzebanie umarłych. Proboszczem tam jest pop szymatycki przybyły z Galicyi. Widząc cerkiew pustą i kieszę swą pustą, pop zaskarży chłopów do Chelma. Rząd natychmiast wysłał naczelnika powiatu z policyantami, aby starali się uwieszczać wianem tj. perswazyą, nakłonić chłopów do wyznawania szymy. Parafianie w odpowiedzi pobili policyantów z panem naczelnikiem razem. Wróciwszy do Chelma, naczelnik wziął wojsko i poszedł z nim wojować chłopów czulczyckich.

Jaki był koniec? — dokładnie jeszcze nie wiem, ale odgadnąć łatwo. Mówią, że chłopci stawiali silny opór, że dużo chłopów pobito i pokłuto, że dużo uwieziono a reszta rozleciała się na wszystkie strony. Rząd wyłapałszy, całą wieś ma wysłać na Sybir. Doniosę, gdy szczegóły dokładniejsze nadejdą. Dodam tylko teraz, że pomimo nieklamanych starań policyi, szpiegów, żandarmerji i popa galicyjanina, nie zdołano proboszczowi katolickiemu, ks. Bażyńskiemu, nic a nic zarzucić, że to z jego winy ten opór unitów, nie chcących nic słyszeć o szymie. Wszakże nie uratuje to z pewnością ks. Bażyńskiego. Parafia katolicka w Czulczycach zostanie skasowaną a ksiądz wypędzony. Zwykle tak rząd postępuje w podobnych wypadkach.

Na Podlasiu dzieje się toż samo, z tą tylko różnicą, że dzieje się daleko więcej. Sceny podobne czulczyckim, powtarzają się tam ciągle. Srogość Rosyi dochodzi tam

do szaleństwa; — ani się wam śni, ile ostatnimi czasy przybyło nam męczenników na Podlasiu!

Najświeższy wypadek, jaki doszedł mię z Podlasia, jest następujący:

W byłym miasteczku Łomazach, dziś na „osadę“ przerobionem, o 4 mile od Białej, chłopci i mieszczanie postąpili tak samo, jak w Czuczycach — i wojsko także poszło — z tą tylko różnicą, że w Łomazach Rosyanie wnet się uczepli księdza łacińskiego, że to on buntuje. Wywieźli więc księdza, zamknęli kościół, parafję zaś łacińską przyłączyli do Białej.

Podaje same fakta, pozostawiając sąd o nich uczuciu publicznemu. Zwracam tylko jeszcze uwagę waszą na okoliczność następującą: Na Podlasiu od samego początku chłopcy opór stawiali; w Chełmskiem zaś opór był nie tak wielki, zdawało się Rosyanom, że uda się im chłopów chełmskich zmoskwiczyć spokojnie — aż tu naraz i chłopcy chełmscy poczęli „się buntować“!... Tajny radca Makow, towarzyszy ministra spraw wewnętrznych, który przyjechał niedawno z Petersburga, aby załatwić ostatecznie sprawę unicką, odjedzie z kwitkiem.

Kontrakty kijowskie fatalnie wypadły w tym roku. Z powodu zachwiania tamtejszego banku handlowego, z którym zostają w stosunkach wszyscy wielcy kapitaliści ukraińscy, zastój w interesach był niezapamiętany.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lutego. Izba deputowanych obradowała w dniu dzisiejszym dalej nad etatem i mianowicie nad pozycjami przeznaczonymi dla handlu, przemysłu i budownictwa. Dochody płynące z egzaminów mierników połowych dały sposobność postowi Sornbart do wypowiedzenia żalu nad zbyt niedostateczną wiedzą mierników. Mówca zapytuje nadto ministra, czy naukę miernictwa pomieszczone w planie nowej polityce berlińskiej. Minister odpowiada na to, że żądanie zbyt wielkiego zasobu nauki od mierników zmniejszyłoby znacznie ich liczbę. Rokowania zresztą w tym względzie nie są jeszcze ukończone. Plan nauk dla nowej polityce nie jest jeszcze ostatecznie ustanowionym i później może jeszcze będzie o tej sprawie.

Przy etacie nad administracją budowlaną zabrał głos poseł Dohrn jako sprawozdawca komisarzy Izby i zwrócił uwagę na wielkie niedostatki w organizacji wydziału budowlanego w ministerstwie handlu. Biurokratyzm, szematyzm i fiskalizm tego urzędu nakazują, zdaniem mówcy, konieczną reformę. Poseł Duncker postawił wniosek żądający energicznego rozpoczęcia tych publicznych budowli i prac, na które reprezentacja kraju uchwaliła potrzebne fundusze a mianowicie z powodu smutnego położenia kraju pod względem ekonomicznym i rosnącej z dnia na dzień biedy pomiędzy klasą robotniczą. Wnioskodawca zarzucił ministrowi handlu, że nie korzystał z epoki miliardów i nie zebrał w tym czasie sum potrzebnych na wzniesienie wielkich budowli publicznych. Ubolewał mianowicie należał nad opóźnieniem poprowadzenia koniecznych kanałów. Minister handlu, dr. Achenbach, odpięra te zarzuty jako niezasadne. Za epoki miliardów nie był jeszcze dr. Achenbach w urzędowaniu i nie mógł starać się o zebranie większych sum na znaczniejsze budowle publiczne. Co się tyczy budowy kanałów, to przyczyną opóźnienia ich jest trudność w przygotowaniu prac wstępnych oraz zbyt przedłużające się traktowania z odnosnymi interesantami. Poseł Hammacher bronił ministra handlu podnosząc, że udało mu się zbić główne zarzuty, natomiast musi mówca wypowiedzieć swój żal do ministerstwa handlu z powodu, że zbyt opieszale prowadzi budowę publicznych gmachów przeznaczonych na cele administracyjne i w ogóle postępuje sobie niesystematycznie pod finansowym względem. Obecnie mianowicie wśród biedy ogólnej należałoby rozpocząć roboty publiczne na szeroką skalę. Minister handlu odparł na to, że rząd nie zamierza niczego i rozpocznie budowę kolei żelaznych, na które przeznaczył przeszło sto milionów marek, a nadto na inne budowle użył 10 milionów marek. Poseł Windhorst z Bielefeldu rozwodził się również nad smutnym położeniem klasy robotniczej i zażądał, aby co najspieszniej dał rząd zatrudnienie i chleb głodnej rzeszy przez rozpoczęcie robót publicznych na szerszą skalę. Po krótkiej jeszcze w tej mierze dyskusji przyjęła Izba wniosek posła Dunckera żądający jak nadmieniliśmy wyżej, rozpoczęcia natychmiast prac i budowli publicznych. Dalsze sprawozdanie z przebiegu obrad tego posiedzenia nie doszło nas jeszcze, prócz mowy posła Łyskowskiego, którą podajemy na czele dzisiejszego numeru.

FRANCYA.

* Paryż, 11 lutego. Na porządku dziennym prasy tutejszej są głównie rozprawy w parlamencie angielskim w sprawie wschodniej oraz mała kampania przeciw ks. Decazes z powodu znanego opóźnienia ogłoszenia depezy z Carogrodu. Oświadczenia lorda Derby zadowolili w pewnej mierze opinią stolicy Francji. Mniej podobala się mowa lorda Stafford Northcote z powodu lekceważącego traktowania tureckiej konstytucji. Niezadowoleni przeciw ks. Decazes obudzone późnymi wiadomościami o straceniu Midhada paszy, byłoby się już ukoilo, gdyby nie ta okoliczność, że republikanie w ogóle niechętnie okiem patrzą na ministra spraw zagranicznych. Stronnictwo republikańskie nie może darować ks. Decazes, że upadek Midhada paszy nazwał wcale niedoniosłym wypadkiem. Rzeczy zasły już tak daleko, że Siècle, organ Juliusza Simona, który nie chciał wprawdzie nigdy być oficjalnym, żąda obecnie dymsy. Midhad przerażony wzbraniał się to zrobić; Sąd oddalił się, powrócił jednak po kilku minutach i oznajmił mu, że pozbawionym jest władzy i skazany na wygnanie. Przed pałacem oczekiwali już na parowiec „Izzedin“; Midhad otrzymał 2000 lir. na drogę i musiał wsiąść bezwzględnie na okręt. Przed Kumpaku, dzielnicą południową Carogrodu, gdzie znajduje się pałac Midhada zatrzymał się parowiec celem zabrania tych, co by chcieli towarzyszyć straconemu w wezyrowi.

Abdul Aziz obeszł się z nim swojego czasu łaskawiej. Gdy popularność Midhada, jaką zdobył sobie na posadzie gubernatora w Ruszczuku, a później jako prezes gabinetu, poczęła być mu niewygodną, mianował go namiestnikiem w Bagdadzie. Abdul Hamid zaś wypędza go z kraju, t. j. karze go w sposób najdotkliwszy dla Turka. Na obczyźnie brakuje Mahometaninowi i słońca i powietrza i wszelakich do życia warunków.

Następca Midhada jest Edhem pasza, dotychczasowy prezes gabinetu. Wybór ten wywołał ogólne zdziwienie. Oczekiwano powszechnie, że owocem intryg pałacowych będzie wezyrat Mahmuda Damata paszy, który obok Mahmuda Rudzkiego był duszą spisku. Sułtan widocznie obawiał się zrobić szalonego kroku od przewódzcy Młodoturków do zagorzałego Turczyka i wybrał męża pośredniego, jakim jest Edhem pasza, łączący cywilizację zachodnią z zapalem Mahometanina. Rano nie jeszcze nie wiedział Edhem o swoim szczęściu. O godzi-

paszy. Mimo, że główne motywa upadku w. wezyra są nam już znane po części — zamieszczamy tutaj jeszcze list carogrodzki, który rzuca dość jasne światło na ostatnią katastrofę carogrodzką.

Carogrod, 6 lutego.

Nerwy Carogrodu zahartowały się niemało skutkiem kolosalnych wypadków świeższej przeszłości. Ale usunięcie z w. wezyratu Midhada zadało im takie uderzenie, iż drgają wszystkie do tej chwili. Stracenie z tronu Abdul Aziza nie oddziało gwałtowniej ani wywołało większego wrazenia. Wprawdzie obiegały pogłoski o przemożnej intrydze uknułej przeciw Midhadowi, — ale nikt ani marzył, aby taki jak obecny wywrót. Stanowisko Midhada wydało się za nadto silnem, aby mógł go zdmuchnąć tak łatwo powiew intrygi dworskiej. Ponieważ Turcy skutkiem proklamowania konstytucji weszła w szereg państw konstytucyjnych a wszystkim się zdawało, że nowe państwo konstytucyjne będzie chciało trwałością stosunków ująć sobie Europę, przeto nowemu prawodawcy rokowano dłuższe urzędowanie. — Atoli prawodawcy państw barbarzyńskich musieli walczyć zawsze z niewdzięcznością. Lykurg poszedł dobro- wolnie na wygnanie, aby zejść ję z drogi, a Solon wstąpił w jego ślady. Los nie był łaskawszym Midhada. Zaledwie wykonał swe dzieło w główniejszych zarysach a już zawiść rzuciła go na wygnanie.

Nikt nie będzie chciał twierdzić, że Midhad sam nie był winien potroście, iż rzeczy takie przybrały kierunek. Od kilku dni nie widziano go ani w W. Porcie, ani w pałacu sułtańskim. Nie mógł przeprowadzić nominacji chrześcijańskiego gubernatora dla Rumelii; tēm mniej mu się udało usunąć z otoczenia sułtańskiego Mahmuda Damata paszę i wysłać go na gubernatora jednej z odleglejszych prowincji. Gdy go przeto Abdul Hamid powołał do siebie, kazał się raz i drugi usprawiedliwić słabością, czēm rozszerzył jeszcze ową rozpadowinę, jaka wytworzyła się między jego konikiem w Carogrodzie a pałacem w Dolmabagdzie. Światłość pierwszego, który stał się punktem środkowym inteligencji tureckiej i zbiorowiskiem karierowiczów i ludzi goniących za stanowiskiem groziła przyćmieniem samotnego przepychu pałacu sułtańskiego. Sułtan gościł w obec w. wezyra. Od 19 grudnia, odkąd Midhad stał się pierwszym urzędnikiem państwa, zwracano się tylko ku niemu, od niego jeno oczekiwano zbawienia. Gdyby był przebieglejszym, nie byłby wystawiał na dotkliwą próbę drażliwości młodego monarchy, który skutkiem konstytucji ujrzał się ogołoconym z swęj samodzielną władzą. Atoli duchowa przewaga, świadomość swęj wartości i energia charakteru spowodowały go do lekceważenia potęgi, jaka ciągle jeszcze tkwiła w sułtanie, — a ponieważ z tego wszystkiego otoczenie dworskie Abdul Hamida zionęło staroturecką nienawiścią przeciw młodo-tureckiemu przybyszowi, niechęć przeto władcy ku Midhadowi wzrosła w krótkim stosunkowo czasie do tego stopnia, że o kompromisie nie mogło być już i mowy. Takie tłumaczenie ostatniej katastrofy ma za sobą najwięcej prawdopodobieństwa. Ze Midhad miał się nosić z górnolotnymi planami, dążącami do obalenia władzy sułtańskiej i proklamowania „rzeczypospolitej otomańskiej“ trudno uwierzyć, choć wiele o tēm mówiono w kołach dobrze poinformowanych. Sułtan miał nawet mieć w swoim ręku pismenne dowody, że Midhad dopuścił się zbrodni stanu, — chcąc ukrócić jeszcze bardziej prerogatywy monarchy.

Szpiegostwo w Turcyi jest niesłychanie wydoskonalone; być może, iż Midhad, który wieczorem zwykł z całym zapalem poświęcać się libażom, skutkiem czego język jego zanadto się rozwijał, powiedział przy wieczerny coś takiego, co pozwoliło domyślić się, że Midhadowi nie byłaby wstrętną godność prezydenta w przyszłej rzeczypospolitej. Zechcimy jeno przedstawić sobie konak wielkości tureckiej. Od rana do wieczora oblega ją formalnie szarańcza próżniaków, która każde słówko swojego pana i protektora kolportuje dalej i spieniają je na właściwym miejscu. Pokąd był tutaj ambasador angielski, osłaniał Midhada swoją powagą i wpływem. Po odjeździe atoli sir Elliota z Carogrodu nie stało w pałacu sułtańskim Midhadowi potężnego rzecznika a ponieważ i z reszty ambasadorów nikt nie pozostał, coby posiadał taki wpływ w Dolmabagdzie, przeto reakcyjne żywioły wzięły tam znowu przewagę. Na domiar tego wszystkiego cierpiał sułtan na gwałtowny ból zębów. Nie ma filozofa, któryby znoślił z poddaniem się i cierpliwością ból zębów a tēm mniej da się to powiedzieć o sułtanie. Dentysta nadworny zjawiał się codziennie w apartamentach sułtańskich w zamiarze wyrwania bolącego zębu. Abdul Hamid atoli nie miał przy swoim znanym usposobieniu pokojowego odwagi do tego. Najdonioślejsze wypadki zawiasty częstokroć od przyczyn najdrobniejszych. Opowiadają, że Napoleon I przegrał bitwę pod Lipskiem skutkiem tego, że popsuł sobie żołądek źle przyrządzonym kotletem. Być może, iż upadek Midhada ma na swoim sumieniu spruchniały żab sułtański.

Zmiana wezyratu należy w Turcyi do owych wydarzeń, które z największym dokonywują się spokojem. — Pierwej posłał sułtan popadtemu w nieładzie wezyrowi strzykę jedwabny; dzisiaj odbiera mu woreczek z pieczęcią państwową i w tēm całą różnicą. Tymczasem zmieniono co do Midhada przyjętą praktykę. Obawiano się zaburzeń i dla tego obsadzono wojskiem nie tylko sam Stambuł lecz i różne odległe dzielnice celem sparaliżowania wszelkiego ze strony sofitów zakusku na rzecz Midhada paszy. Rano udał się Midhad do pałacu nie przeczuwając, co go tam czeka. Zaledwie jednak wstąpił w progi rezydencji sułtańskiej wyprężonego konia od powozu, powóz wciągnięto do wozowni, oddalono służących, poczem zawezwał go Said pasza, naczelnik kancelarii wojkowej sułtana, by podał się do dymsy. Midhad przerażony wzbraniał się to zrobić; Sąd oddalił się, powrócił jednak po kilku minutach i oznajmił mu, że pozbawionym jest władzy i skazany na wygnanie. Przed pałacem oczekiwali już na parowiec „Izzedin“; Midhad otrzymał 2000 lir. na drogę i musiał wsiąść bezwzględnie na okręt. Przed Kumpaku, dzielnicą południową Carogrodu, gdzie znajduje się pałac Midhada zatrzymał się parowiec celem zabrania tych, co by chcieli towarzyszyć straconemu w wezyrowi.

Abdul Aziz obeszł się z nim swojego czasu łaskawiej. Gdy popularność Midhada, jaką zdobył sobie na posadzie gubernatora w Ruszczuku, a później jako prezes gabinetu, poczęła być mu niewygodną, mianował go namiestnikiem w Bagdadzie. Abdul Hamid zaś wypędza go z kraju, t. j. karze go w sposób najdotkliwszy dla Turka. Na obczyźnie brakuje Mahometaninowi i słońca i powietrza i wszelakich do życia warunków.

Następca Midhada jest Edhem pasza, dotychczasowy prezes gabinetu. Wybór ten wywołał ogólne zdziwienie. Oczekiwano powszechnie, że owocem intryg pałacowych będzie wezyrat Mahmuda Damata paszy, który obok Mahmuda Rudzkiego był duszą spisku. Sułtan widocznie obawiał się zrobić szalonego kroku od przewódzcy Młodoturków do zagorzałego Turczyka i wybrał męża pośredniego, jakim jest Edhem pasza, łączący cywilizację zachodnią z zapalem Mahometanina. Rano nie jeszcze nie wiedział Edhem o swoim szczęściu. O godzi-

ni 10 powołano go do pałacu, gdzie mu bez ceremonii wręczono pieczęć Midhada, a po południu płynął już na barce sułtańskiej do Sirkedyi Iskelessi, celem udania się zjad konno w pysznym uniformie na W. Portę. Tutaj został odczytany ferman sułtański, zawiadamiający o usunięciu dawniejszego a powołaniu nowego w. wezyra. Ważne polityczne, względ, powiedziano tutaj, skłoniły sułtana do wysłania Midhada na wygnanie.

Główną dzisią jest kwestya, czy zmiana wezyratu pociągnie za sobą zmianę w zewnętrznej polityce. W tēm mierze niezwykle jest doniosłości oświadczenie, jakie dał Safvet pasza w własnej osobie zgromadzonym w przedpokoju w. wezyratu dragomanom ambasad. Wygnanie Midhada — powiedział — jest wyłącznie skutkiem braku osobistego zaufania sułtana i nie zostaje w żadnym związku z zagraniczną polityką, nie zaniedba atoli zmodyfikować znaczenie konstytucyjnego rozwoju państwa osmańskiego. Pewną zdaje się przeto rzecz, że działalność konstytucyjna Midhada paszy dała powód do po- dejrzenia i że Abdul Hamid mniemał, że Midhad powoli z wszelkiej obdrze go władzy. Między nieprzyjaciółmi Midhada stał w pierwszym rzędzie obok Mahmuda paszy minister wojny Redif pasza, którego Midhad byłby dawno się pozbył, gdyby zasługi jego około detronizacji Abdul Aziza nie wiązały go z nim żelaznym łańcuchem. Spiskowi nie był obcym także Safvet pasza.

Półurzędowy Fremderblatt odbiera, widocznie z kół tureckich następujący komunikat odnoszący się do usunięcia Midhada. Midhad pasza chciał skłonić Safvetą paszę, aby w znanęj nocy okólnikowej użył tonu bardzo energicznego; Safvet pasza sprzeciwiał się temu twierdząc, że nie pora teraz drażnić jeszcze bardziej Europę. Gdy jednak Midhad uporczywie obstawał przy swem zdaniu, przedłożono rzecz sułtanowi do rozstrzygnięcia. Abdul Hamid zgodził się w zupełności ze zdaniem Sefveta, czēm Midhad zirytowany, pozwolił sobie w obec swego monarchy wyrażenia, w wysokim stopniu niewłaściwego, przyczēm napomknął także o braku doświadczenia w sprawach państwowych. Obrażony sułtan u- wolnił natychmiast Midhada, zatrzymując Safvetą jeszcze czas dłuższy u siebie. Od tęg chwili Midhad nie pojawił się już ani w Porcie ani w pałacu cesarskim, a w obec kilku dygnitarzy i ulemów, którzy go odwiedzali, wyraził się o sułtanie w sposób, który graniczył prawie ze zdradą stanu. Doniosło się to bardzo prędko do sułtana, który postanowił ukarać przykładnie krnąbrnego wezyra. Dnia 5 bm. rano został Midhad zawezwany do cesarskiego pałacu, gdzie jeden z adiutantów sułtana zawiadomił go, że jest usunięty z godności w. wezyra i skazanym na wygnanie „półki łaska padyszacha znowu się ku niemu nie zwróci.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 24 lutego. Presse donosi: Jutro rozpoczyna się oficjalne konferencje między gabinetem Tiszy a minist. rstwem Auersperga w sprawie bankowej z współudziałem reprezentantów banku narodowego.

London, 14 lutego. Na posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Derby na zapytanie lorda Granvilla, że między depezasami Salisbury ogłoszonymi w księdze błękitnej nie znajdują się dla tego depezy o rozmowie Salisbury z ks. Bismarckiem i ks. Dècazes iż są natury bardzo poufnej.

Lord Derby oświadczył dalej, że układy z Ameryką względem zawarcia nowego traktatu obowiązującego do wydawania zbiegłych przestępców są w biegu.

Na posiedzeniu Izby niższej zawiadomiono kanclerza skarbu o interpelacji, czy Salisbury oświadczył rzeczywiście, że greccy poddani Turcyi mieliby prawo podnieść rokosz gdyby konferencja nie odniosła skutku.

Bourcel donosił, że gabinet nie otrzymał dotychczas szczegółów o straceniu Midhada został atoli za pośrednictwem reprezentanta W. Porty w Londynie i drogą telegraficzną zawiadomiony, że upadek ten nie ma związku z polityką W. Porty i że reformy zostaną przeprowa- dzzone.

Northcote odparł na zapytanie Samuelsohna, że depeza lorda Loftusa z dnia 2 listopada do Derbego o zapewnieniach pokojowych cara została nadesłana Disraelem przed 9 listopada r. z.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 14 lutego.

* Teatr polski. W dniu wczorajszym Podróż po Warszawie scięgnięta bardzo liczną publiczność do teatru.

Jutro przedstawienie na dochód stypendjum Libelta: Prolog p. Kościelskiego i Śluby panienskie. Podobno już bardzo mało biletów pozostało do rozsprzedania.

W sobotę słynna komedia Newskiego i Dumasa: Daniszewy. Próby z tęg odbywają się gorliwie.

* Ks. Barczowskiemu skazanemu jak wiadomo na ośmiodniowe więzienie, osadzono w dniu wczorajszym w tutejszym więzieniu. Równocześnie zapisał nam należy, że nie są pierwszymi instancjami, lecz senat kryminalny skazał ks. proboszcza Pędzińskiego na 7 miesięczne więzienie za udzielanie dyspensy od postu.

* Solanki inowrocławskie wamagają się coraz bardziej. Wedle sprawozdania nadesłanego Izbie deputowanych za r. 1875, wynosiła produkcyja soli 81,004 centnarów więcej w tym roku, anieli w poprzednim. Ogół na sumę wygotowanej soli wynosiła w r. 1875 221,000 centnarów, w wartości 316,753 marek. W r. 1874 było tylko 189,936 centnarów w wartości 285,189 marek. Sol inowrocławska wystarcza już obecnie na konsumcyja prowincyi wschodnich i Królestwa Polskiego.

* Deputacyja karnego sądu średzkiego uwołniła w dniu 10 bm. od wszelkiej winy p. Kosińskiego z Polazewy i ks. Manickiego z Barda, oskarżonych o mowy podburzające lud, które mieli na wieceu w Nekli. Powodem do wy- tcezenia śledztwa był komisarz okręgowy Gacki obecny na wieceu w Nekli.

* Aresztowano furmana zamiejscowego, który jechał z przeładowanym wozem zwirowką i stawał czynny opór władzy.

* Pożar. Na bydgoskim przedmieściu spaliła się w dniu onegdajszym stodoła na podwórzu p. Krügera. Znajdujące się w stodole zapasy paszy stały się pastwą plomieni.

* Z Nowogosiasta donoszą, że wiele dzieci i dorosłych umiera tam na zapalenie gardła (ślinogór) i że wielki brak czuś tam daje lekarza, go najbliżsi lekarze mieszkają w Żerkowie i Książu, ale z Nowogosiasta nie ma do tych miejscowości komunikacji telegraficznej tak niezbędnej w gwałtownych przypadkach.

* Na wydawnictwo książeczek dla ludu na Szlasku otrzymaliśmy od p. E. Swiniarskiego z Kruszewa jedną arkę; razem zebrano mr. 342 fen 71.

* Od bydgoskiego Banku ludowego, zapisanej Spółki w Bydgoszczy, odbieramy za rok 1875 i 1876 następujące sprawozdanie:

Dochód było w ogóle	713,883	46	62	5
Rozchód	713,636	39	39	3
Pozostaje	247	49	23	2
Obrachunek zysków i strat wynosi w ogóle 22,171	40	40	40	40
Liczba członków.				
W roku 1874 na r. 1875 wynosiła	275.			
W roku 1875 przybyło	10.			
	Razem	285.		
W roku 1875 ubyło	52.			
(Zostaje na rok 1876)	233.			
W roku 1876 przybyło	23.			
	Razem	256.		
W r. 1876 wystąpiło (3 w skutek śmierci)	14.			
Zostaje na r. 1877	242.			

Bydgoszcz, 1 stycznia 1877.

Bydgoski Bank ludowy zapisana Spółka.

Zarząd:

J. Lebiński, J. Prejs, T. Jedwabski, dyrektor, kasyer, kontroler.

* Od Towarzystwa przemysłowców polskich w Wrocławiu za ubiegłe półrocze tj. od 24 lipca 1876 aż do 22 stycznia 1877 r. odbieramy następujące sprawozdanie: Towarzystwo zostające w minionem półroczu pod kierownictwem prezesa p. Bauma i pod opieką radcy p. Głębockiego odbyło posiedzeń 24.

Na posiedzeniach tych starał się Zarząd wraz z innymi członkami iść za celem sobie wytycznym t. j. aby w Towarzystwie rozwijała się nauka pomiędzy członkami. Starano się więc, aby na każdym posiedzeniu był odczyt. Starania te nie były bez skutku, tu głównie pp. akademicy przychodzili Towarzystwu w pomoc, miewając często odczyty, za co Towarzystwo wiele ma im do zawdzięczenia. Odczytów było 18 i to w następującym porządku:

„O świetle“ p. dr. Szuman.
„O Wiele“ p. Rostkowski.
„O Chodkiewiczu“ akad. p. Mądrzejewski.
„O sejmie w Polsce, o elekcyi i koronacyi królów polskich“ akad. p. Mądrzejewski.
„O pozyskiwaniu człowieka“ p. dr. Danysz.
„O wyprawie Jana Sobieskiego pod Wiedeń“ akad. pan Polomski.

„O Kościuszcze“ akad. p. Bogdański.
„O Sebastianie Klonowiczu“ akad. p. Hazakowski.
„O teatrze“ akad. p. Łagowski.
„O Wielkopolsce“ akad. p. Barteki.
„O wentylacji pod względem zdrowia“ akad. pan Dro-
żyński.

„O Panu Tadeuszu“ radca p. Głębocki.
„O termometrach“ akad. p. Rychliński.
„Dwa wstępy z Pana Tadeusza“ akad. p. Lewandowski.

Nie mniej czuje Towarzystwo wdzięczność dla p. radcy Głębockiego za odpowiedzi jego na kartki zapytań i tak odpowiadzał p. Głębocki w tem półroczu na 13 kartek zapytań, starając się zawsze pytającemu zrozumiały i obszernie odpowiedzieć. Prócz tego szerzenia nauki i oświaty między członkami nie zapominało Towarzystwo i o tem, aby członkowie w czasie wolnym od pracy i codziennych zatrudnień wspólnie rozerwać i zabawić się mogli. To też po każdym skończonem urzędowem posiedzeniu staraj się członkowie uprzyjemnić sobie czas choć nieczem więcej to przynajmniej śpiewem narodowych pieśni. Towarzystwo nasze urządziło zabawę w listopadzie, w której członkowie jako i pp. akademicy udział wzięli, prócz tych zebrało się także kilka rodzin czeskich. Czesi chętnie uczęszczają na nasze posiedzenia i zabawy, oraz zapraszają nas i mile widzają na swoich.

Na dzień 21 listopada zaproszonym zostało Towarzystwo nasze przez pp. akademików na obchód rocznicy powstania polskiego r. 1830 na której wielu naszych członków było obecnych.

Stan kasy nie jest wprawdzie pocieszającym, wynosi bowiem 187 mr. 37 fen, lecz mimo szczupłych tych zasobów nie zapomina Towarzystwo o braciach naszych ubogich, pomoc i wsparcie z wspólnej kasy Towarzystwa takowym udzielając.

Czytelnia składa się z „Gazety Narodowej“, która Towarzystwu bezpłatnie udzielana bywa, „Dziennika Poznańskiego“ za pół ceny, „Kuryera Warszawskiego“ dostarczanego bezpłatnie przez jednego z tutejszych redaktorów, jako i z „Przeglądu ludu“. Szanownym redakcyom składa Towarzystwo za łaskawe względy swe podziękia. Każdy członek ma prawo gazety do przeczytania do domu zabrać a po tygodniu takową zwrócić.

Wobec kierownictwa prezesa p. Bauma, opieki i radom radcy p. Głębockiego Towarzystwo nasze wzrasta, o czem najlepiej liczba nowo w tem półroczu przybyłych członków poucza. Do Towarzystwa wstąpiło w z. roku 18; więc obecnie Tow. nasze liczy 95 członków. Jest jeszcze kilku członków, którzy bardzo rzadko, albo wcale nie przychodzą na posiedzenia, uważa ich się przeto za straconych i nie zalicza ich się do ogólnej liczby.

Są to sprawy najważniejsze, któremi się Towarzystwo w ubiegłym półroczu zajmowało.

K. Baum, prezes. E. Thomczek, sekretarz.
* Z Gryfii donoszą nam, iż tamże cum laude złożył w dniu 12 bm rodak nasz dr. Romuald Przewoski egzamin rządowy lekarski.

* Jeden z Polaków Księstwa, służący obecnie w wojsku holenderskiem na wyspie Jawie, w liście pisanym do rodziny z Hardewyck, gdzie konstytuje, wspomina z uznaniem o Holendrach szanujących tamtejszy język miejscowy: Wszelkie rozporządzenia rządowe, odesławy, plakaty, monety, drukowane są i bite w trzech językach, mianowicie: holenderskim, niemieckim, malajskim, tatarskim i arabskim napływowym. Otóż za doświadczenie i poszanowanie praw człowieka! Wartości, aby nasi kulturowcy poczyli się szanowania praw narodowych od Holendrow. Krzyki kulturowców o ich cywilizacji itd. są grubą farzą wobec poniewierania przez nich prawami innych narodowości.

* Z Chelmy wyjechało w tych dniach do Krakowa wydanych zamtąd 10 Siostr Miłosierdzia.

* W Kamieniu w pow. złotowskiem zamknięto szkołę klaszorną z rozporządzenia radcy ziemianieckiego. Siedm Siostr Miłosierdzia straciły zajęcie, gdyż w matym klasztoru chorych pielęgnować nie mogą. Wychowały tam zakonnice dwanaście sierot, które w 14 dniach wydały muszę.

* Tagblatt wiedeński donosi, że dziesięć — słuchaczki żeńskich zakładów naukowych wyższych, które policja petersburska pochwyciła na placu przed katedrą kazańską dn. 18 grudnia r. z. po ukończeniu procesu otrzymały wszystkie w biurze III oddziału carskiej kancelarii przybytniej po 25 róg!

Czy to istotnie nie po moskiewsku a raczej carsku? Car pompacyjnie zniósł ukazem w r. 1864 karę cielsną i car wymierza chłostę cielsną. I jeszcze w obec takich faktów śmia krzyczeć na barbarzyństwo Turków!

* Cyrk Renza, bawiący obecnie w Wrocławiu, był w tych dniach widownią krwawej sceny. Gdy pani O..., należąca do towarzystwa, opuściła manę i udała się do swęj garderoby, poszedł za nią officer Z. z zamiarem wejścia do tęg garderoby. Dwóch panów z towarzystwa dyrektora Renza wzbrowiło wstępn oficerowi, który rozgniewany dobył palasza. Wtęm nadbiegł węgł pani O. i wypalił z rewolweru do ofiera, który ugodzony został śmiertelnie kulą w brzuch. Mąż pani O. ratował się ucieczką.

* Karol Brzozowski, jeden z najbardziej utalentowanych z żyjących naszych poetów, zamieszkały w Syryi, przetrzymujący, jak wiadomo, 13-letnią kęsgę. Czytaliśmy właśnie w tēm czasie to tłumaczenie niepoprawnie piękności. Jest to arcydzieło prawdziwe. Co było w oryginalne wierszem białym, przetrzymaczone zostało wierszem, przyczēm tłumacz starał się zbliżyć do formy oryginału, co mu się zupełnie udało. „Śpy Wincenty Pol, wstuchawszy ten przekład, powiedział: „Ab dać taki przekład a raczej odcisk, trzeba być poetą, wygnać i być na pustyni. Pyszny to poemat; wczytując się w niego, myślałem nieraz, czy się zeń Konrad Adam nie zrodził? Tłumaczenie to Karola Brzozowskiego będzie rzetelną ozdobą naszej jęz i tak świetnej i bogatej poetycznej literatury.

* P. Lewental, wydawca Kiosów, uzyskał koncesyja na nowe pismo naukowe w Warszawie p. t.: Kwartalnik naukowo-literacki. Co kwartał będzie wychodził jeden tom, zawierający około 30 arkuszy druku. Artykuły treści filozoficznej, historycznej, estetycznej, etnograficznej, archeologicznej, literackiej, krytyki, rozprawy naukowe we wszystkich kierunkach ludzkiej wiedzy mają składać treść kwartalnika, którego redaktorem będzie znany z prac literackich i redaktorskich p. Adam Fląg, rzeczywisty redaktor Kiosów.

* W Paryżu wyszedł z druku Polski kalendarzyk paryzki na rok 1877, który zawiera wykazy adresów polskich w Paryżu i we Francyi firm i domów handlowych i przemysłowych i rośdzielniczych, osób oddających się rzemiosłom, zawodom publicznym, sztukom wyzwolonym i tym podobnym innych polskich instytucji, stowarzyszeń naukowych, dobroczynnych, ekonomicznych itd. Cena użytecznej tęg książki 2 franki. Wydał ją pp. Stanisław Konwicky, były współpracownik Gazety Narodowej, i K. Zabieha.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 15 lutego Faustyna, w kalendarzu słowiańskim Szczęsława.

Wschód słońca o 7 godzinie minut 19, zachód o godzinie 5 minut 10.

